

POZNAJ SWOJĄ GODNOŚĆ

O. Kornelian Dende

O. Marcel: Jak dawniej, tak i współcześnie, w naszych niespokojnych, burzliwych czasach warto żyć. Tylko trzeba wiedzieć, kim się jest i co ze swym życiem zrobić. W kolejnej archiwalnej pogadance Ojciec Kornelian poruszy problem, jakim jest – kryzys tożsamości człowieka.

O. Kornelian Dende (1 lipca 1984): Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Amerykański pisarz i filozof [...] Rulph Waldo Emerson, powiedział, że najlepszym czasem dla narodzin człowieka jest okres rewolucji, przełomów, kryzysów, bo samo życie jest serią rewolucji, przełomów, kryzysów i zmian. Każdego dnia – mówi on – rozstajemy się z przeszłością, i – jeśli jesteśmy mądrzy – wychodzimy na spotkanie z przyszłością. Zatem każdy czas jest sposobny, dobry, w którym warto żyć, byle tylko wiedzieć, co ze swym życiem zrobić.

Największym kryzysem obecnych czasów, z których wyrosły wszystkie inne kryzysy – polityczny, ekonomiczny i społeczny – jest kryzys tożsamości człowieka. Kim jest człowiek? Za kogo się ma, za zwierzę tylko, czy też za istotę cielesno-duchową? Pytanie o tożsamość pobudza do stawienia dalszych pytań: skąd się człowiek wziął? Do czego dąży?

Kryzysem tożsamości zajmiemy się w dzisiejszej pogadance, którą tytułuję: „Poznaj swoją godność”.

Źródło kryzysu tożsamości leży w zredukowaniu człowieka do zwierzęcia. Nie jest to gołosłowne twierdzenie. We wszystkich szkołach publicznych na Zachodzie i w krajach bloku komunistycznego uczy się światopoglądu materialistycznego, według którego nie ma Boga, ani świata duchowego, a zatem również i duszy nieśmiertelnej. Materialiści mówią, że człowieka nie stworzył Pan Bóg, ale że człowiek rozwinął się z niższych gatunków, zupełnie przypadkowo, drogą ustawicznych przemian, przeobrażeń, wskutek których organizmy niższe przechodziły w organizmy wyższe, bardziej złożone lub doskonalsze. Zagadnieniem tym zajmuje się dziedzina wiedzy zwana ewolucjonizmem. Zwolennicy ewolucji chcą w nas wmówić, że jesteśmy zwykłym zwierzęciem, aczkolwiek najdoskonalszym ze wszystkich, a najbliższą naszą kuzynką jest małpa.

Teoria o ewolucji człowieka nie jest pewnikiem, wiedzą sprawdzoną i udowodnioną, dlatego nazywa się teorią, a nie nauką. Materialistyczni antropolodzy gorączkowo poszukują ogniwa łączącego człowieka z małpą, tak zwanej małpy człekokształtnej, która by miała coś z człowieka i coś z małpy. Żeby udowodnić przekształcenie się małpy w człowieka, niektórzy uczeni chcą małpę nauczyć mówić i reagować jak człowiek.

Człowiek – zwierzę postępuje jak zwierzę

Nie można zaprzeczyć, że jakaś ewolucja w świecie istnieje. Ale nawet w tym wypadku jest ona zamierzona przez Boga – Stwórcę, a nie przypadkowa; jest ona kierowana prawami, według których rośliny i zwierzęta się rozwijają. Pozostawmy jednak teorię ewolucji na boku, a przyjrzymy się potwornym następstwom, jakie powoduje głoszenie hipotezy, że człowiek ma za przodka małpę, a więc że nie ma duszy nieśmiertelnej, a jest tylko czystym zwierzęciem. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek, który uwierzy w pochodzenie od małpy będzie chciał postępować i zachowywać się jak zwierzę. Najpierw nie czuje się wcale odpowiedzialny za swoje czyny; ustala własne zasady moralne, które wyprowadza ze swego egoizmu; to jest dla niego dobre, co mu sprawia przyjemność, przynosi korzyść. W ewolucji znane jest tak zwane prawo naturalnego doboru, to znaczy, że tylko silniejsza, doskonalsza jednostka ma prawo do życia. Słabsze muszą ginąć. Zastosowując to prawo do ludzi znaczy, że prawo do życia mają tylko młodzi, zdrowi, utalentowani, sprytniejsi. Toteż idą przez życie rozpychając się łokciami a do sukcesów dochodzą po trupach. Stąd materialistów aż korci, żeby pozbyć się „nadmiaru” ludzi przez zabijanie dzieci w łonach matek, a pod pretekstem współczucia, chcieliby skrócić życie niedołącznych, starców, nieuleczalnie chorych, chorych umysłowo, kaleki. Na skutek materialistycznego poglądu na świat podważa się autorytet rodziców i Kościoła. A rezultatem poglądu, że człowiek pochodzi od małpy, jest bezideowość i nuda życiowa, zwłaszcza u młodzieży, które popychają ją do narkomanii, pijaństwa, seksu, wszelkiego rodzaju bestialstwa i samobójstwa.

Bóg stworzył człowieka

Nie będzie pokoju ni szczęścia na świecie dopóki człowiek nie przyjmie i nie uwierzy, że Bóg go stworzył, a stworzył go – jak mówi Biblia – osobnym aktem stwórczym, bezpośrednio i na obraz Swój. Opis stworzenia świata i człowieka znajdujemy na pierwszych jej kartach. Jest rzeczą znamioną, że wszelkie byty materialne Bóg stworzył jednym wszechmocnym słowem „stań się”. W ten sposób z nicości wyprowadził ziemię, słońce i gwiazdy. Biblia nie mówi jak stworzył zwierzęta, ryby, płazy i gady, tylko, że po stworzeniu człowieka przyprowadził je do niego. Być może, że nadał pierwotnym komórkom prawa rozwojowe, aby stworzyć rodzaje i gatunki. Pewnego rodzaju ewolucję przechodzi człowiek w łonie matki. Ciało jego rozwija się bez czynnego udziału matki. Do niej należy tylko dobrze się odżywiać i rozwijającemu się płodowi nie szkodzić.

Człowieka Bóg stworzył osobno i bezpośrednio. Czytając Biblię odnosi się wrażenie, jakby Bóg głęboko się zadumał, planował, gdyż chciał stworzyć istotę nadzwyczajną, która by górowała nad wszelkim stworzeniem w świecie mineralnym, roślinnym i zwierzęcym. Przygotował dla niej królestwo, a teraz chciał ją do niego wprowadzić, jak króla. Dopiero po tym namyśle przystąpił do tworzenia. Biblia opisuje ten akt w sposób poetycki, obrazowy, językiem ludowym, prostym, prawie naiwnym, żeby to zrozumieli ludzie wszystkich czasów, najbardziej prymitywni. Biblia używa słów: Bóg „ulepił” ciało ludzkie z „prochu ziemi”. Chce przez to powiedzieć, że tworzywem ciała ludzkiego jest materiał znajdujący się w ziemi, a więc takie pierwiastki jak węgiel, żelazo, siarka, jod, tlen, wodór; że przez te pierwiastki człowiek ma związek ze światem mineralnym; przez życie wegetatywne ze światem roślinnym, a przez życie zmysłowe ze światem zwierzęcym.

Ale Bóg, prócz ciała tchnął jeszcze w nie ducha, przez co człowiek ma związek ze światem duchowym, ze światem aniołów, ze światem Bożym. W swojej mądrości i wszechmocy Bóg pragnął, aby człowiek, jako natura mieszana, złożona spinał niby klamrą dwa światy – materialny i duchowy, czasowy i wieczny, by człowiek żył tu na ziemi, lecz tęsknił i dążył do nieba, do Boga, swego Pana i Ojca.

Obraz Boga

Co więcej! Bóg od samego początku, z miłości do człowieka, pragnął mu oznajmić, kim jest naprawdę, jaka jest jego godność, wielkość, skąd pochodzi, kto prawdziwie jest jego Ojcem. Objawił mu, że już w wieczności obmyślił jego naturę, aby była arcydziełem, koroną stworzenia. Powiedział do Siebie: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). W użyciu przez Boga liczby mnogiej: „uczynmy” – Ojcowie Kościoła dopatrują się pierwszej wzmianki o istnieniu w Bogu trzech Osób, czyli o istnieniu Trójcy Przenajświętszej. Rozmowa toczyła się jakby między tymi trzema Osobami: „uczynmy człowieka na Nasz obraz, podobnego nam”.

Pochodzenie ciała ludzkiego z prochu ziemi, z pierwiastków mineralnych jest sprawą doświadczenia, a więc sprawą oczywistą. Ciało można zmierzyć, zważyć, dotknąć. Po śmierci ciało rozsypuje się w proch, wraca do ziemi skąd zostało wzięte. Natomiast istnienie duszy, duszy nieśmiertelnej, stworzonej na obraz Boga, jest sprawą wiary. Duszy nie można dotknąć, zmierzyć, zważyć. Jej obecność poznajemy po jej duchowych czynnościach, że myśli, że chce, że wyprowadza logiczne wnioski, tworzy oderwane pojęcia takie jak: życie, prawda, miłość, piękno, dobro... Dusza posiada zdolność wyobrażania sobie, zapamiętywania, ona myślą wybiega w przyszłość a także wraca do przeszłości. Dusza ludzka posiada zdolności kierowania życiem, zdobywa się często na czyny sprzeciwiające się samolubnym zachciankom ciała i popędem zmysłowym.

Człowiek tworzy życie i rządzi ziemią

Największą chwałą człowieka jest jego podobieństwo do natury Bożej. Bóg wyprowadził go z tajemnicy własnej Istoty. Chciał, żeby człowiek odzwierciedlał Boga i Jego przymioty. Nie chodziło o portret a po prostu, żeby człowiek był istotą żywą, żyjącą życiem podobnym do życia Bożego. Tak jak Bóg ciągle działa i tworzy oraz rządzi światem, tak człowiek został powołany do tworzenia życia i rządzenia ziemią, o czym wiemy ze słów Boga: „Bądźcie płodni i rozmnażają się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami, ptactwem i nad wszelkim zwierzętami naziemnym” (Rdz 1, 28). A potem Bóg ludziom błogosławił. Jakoby echem tego błogosławieństwa są ostatnie słowa opisu stworzenia: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Zapomnienie o tym, że człowiek od Boga pochodzi, że jest stworzony na Jego obraz, że jest do wyższych rzeczy stworzony, powoduje głęboką frustracją i nieszczęścia, głód, nędzę, panoszący się egoizm, panseksualizm. Na tym tle powstał kryzys tożsamości. Człowiek doprowadzony do zezwierzęcenia, do bestialstwa, przeżywa wielką frustrację i zaczyna tęsknić do życia, który przynosi pokój, sprawiedliwość, radość i szczęście. Jedyną drogą do takiego życia jest powrót do Boga, uznanie swej prawdziwej tożsamości.

Najboleśniej kryzys tożsamości przeżywa młodzież, której już u zarania życia obcina się skrzydła, odbiera się jej ideały i wartości duchowe. Konsumpcyjny tryb życia jej nie zadawała. Bunt przeciwko niemu są jednocześnie buntami przeciwko bezbożnemu materializmowi, przeciwko redukcji człowieka do zwierzęcia. Jesteśmy w przededniu wielkich dokonań. Powrotu do Boga, uznania, że nosimy w swej duszy Jego obraz, że do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni. Trzeszczy i wali się w gruzy świat zbudowany na bezbożnym materializmie. Na jego miejsce przyjdzie nowy, któremu kształt nadadzą ludzie wierzący, świadomi, że są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Będą oni postępowali nie jak zwierzęta lecz jak synowie i córki Światłości jako dzieci Boga i będą tworzyć nową cywilizację, cywilizację miłości, cywilizację sprawiedliwości i prawdy. Miał rację Ralph Waldo Emerson, że i w naszych niespokojnych, burzliwych czasach warto żyć, byle wiedzieć, kim się jest i co ze swym życiem zrobić.